

Wyśniona kraina Janusza Korwina-Mikke

13 września 2023

Jest taki kraj, który z czystym sumieniem można polecić jako cel studyjnych wyjazdów zwolennikom „myśli ekonomicznej” Janusza Korwin-Mikkego.



Dewiza tego kraju brzmi „Naród, Religia, Król”, 58 proc. eksportu trafia do Stanów Zjednoczonych, a podatki nie spędzają snu z niczyich powiek. W państwie tym młody monarcha zwykł się odziewać w biały, gustowny mundur a jego władza nie ogranicza się jedynie do funkcji reprezentacyjnej. Król wedle uznania odwołuje premiera, jego dekrety mają moc ustawy, natomiast weto blokuje wszelkie decyzje parlamentu.

Prywatyzacja sektora państwowego odbyła się już w latach 1980., a większość ludności pracuje „na własną rękę”. Kwitnie drobny biznes, w co drugim domu można zakupić puszkę piwa i używany telefon komórkowy.



Rolnictwo jest ekologiczne, technologia konserwatywna (czyt. pierwotna), a litr benzyny kosztuje niewiele ponad dolara.

Żadne przepisy nie regulują żeglugi śródlądowej, nikt nie zapina pasów, a siedmiolatek bez kasku może przewozić całą rodzinę na motorowerze.



Nie ma też sanepidu, brak niepotrzebnych pozwoleń i kontroli fitosanitarnych pozytywnie wpływa na rozwój populacji myszy, szczurów i karaluchów, co w dobie kryzysu stanowi naturalną rezerwę żywnościową.

Nikt nie musi płacić składek na rentę lub emeryturę, opieka

medyczna i szkolnictwo znajdują się w prywatnych rękach, więc trzeba sobie na nie zarobić. W tym liberalnym rajku administracja publiczna jest modelowo tania. Pensja policjanta, żołnierza czy nauczyciela to ok. 100 dolarów miesięcznie.

Dzieci wychowują się blisko domu, od najmłodszego pomagając rodzicom w pracy.



Sporo z nich biega boszo, przez co nie ma też problemu z wadami śródstopia.



Społeczeństwo integruje się, oglądając wspólnie telewizję w

prywatnych klubo-kawiarenkach internetowych.

Rynek sam uregulował kwestię diety: ta oparta na ryżu z warzywami jest zdrowa i oszczędna.

Wzorem do naśladowania może być także indywidualne podejście do biznesu. W zamian za łapówkę (wolny wybór ekonomiczny) można załatwić wszystko, dzięki czemu na ulicach stolicy jeździ więcej Lexusów niż w Londynie.

Siła robocza, jedna z najtańszych na świecie, sprawia, że opłaca się tutaj przemieszczać produkcję, co ma istotny wpływ na walkę z bezrobociem i sprzyja bogaceniu się jednostek przedsiębiorczych.



Wszystko, także i woda, jest towarem, więc ta w kranie nadaje się jedynie do mycia motoroweru. Dzięki temu, że Khmerzy płacą za wodę w butelkach, pomyślnie rozwija się kolejna gałąź przemysłu, bardzo intratna w warunkach indochińskiej duchoty.

Liberalne podejście do kwestii prostytucji jest czynnikiem wzmagającym ruch turystyczny. Pod tym względem kraj jest wyjątkowo przyjazny zagranicznym duchownym pokroju J.E abp. Wesołowskiego oraz ks. Gila.

Władze nie przejmują się też lewackimi badaniami na temat

rzekomej szkodliwości palenia papierosów, przez co wyroby tytoniowe są tanie i dostępne już od piętnastego roku życia.

Butelka lokalnej whiskey kosztuje dolara, puszka piwa – 50 centów. Rynek sam reguluje także kwestię reklamy, dzięki czemu kraj jest pozbawiony idiotycznych zakazów promowania alkoholu.



Ów wymarzony przez korwinistów raj zwie się Kambodża i jest aktualnie jednym z najbiedniejszych państw świata. Wolnorynkowy „Eden” rozwija się zdecydowanie wolniej od sąsiedniego, socjalistycznego Wietnamu, a oddalony o kilka godzin od Phnom Penh legendarny Sajgon prezentuje się zdecydowanie lepiej niż stolica kraju Khmerów.

Kambodzę z czystym sumieniem można polecić jako cel studyjnych wyjazdów wszystkim zwolennikom „myśli ekonomicznej” Janusza Korwin-Mikkego. Założę się, że większość z nich poczuje się tu jak w bajce. W bajce o niewidzialnej ręce rynku, Królowie Śnieżce i siedmiu gołych krasnoludkach.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Zdjęcia: [FreeToUseSounds](#) (CC0), [kolibri5](#) (CC0), [Engin_Akyurt](#) (CC0), [dassel](#) (CC0), [minehart](#) (CC0), [fsHH](#) (CC0)

Źródło: [Trybuna.info](#)